Nr. 11. Lwów — Niedziela dnia 13 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: słowo petitem za każde słowo . 6 h. słowo garmondem . . . 6 h. koresp. prywatne . . . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: F. 1 po 3 Kr. Jutro: św. Feliksa z Noli | N. po Rożd. Hr. 6 1 Henwar 1901 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 54 Zachód „ „ 4 m. 24 | Długość dnia godzin 8 minut 30 Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Wieści z Afryki.

Na widowni walki angielskiej z Boerami występuje nowy czynnik, niebezpieczny wróg białej rasy, — Kafrowie. Stanowią oni znaczny zastęp tamtejszej ludności, w niektórych okolicach jej większość, a nie mają powodu życzyć dobrze ani jednej, ani drugiej wojującej stronie. Dotychczas od początku wojny byli oni tylko obojętnymi widzami walki, lecz niezawodnie spoglądali z pewnem zadowoleniem na wyrzynanie się tych, którzy dotąd tylko ich wyzyskiwali. Zarówno Anglicy, jak Boerowie w dobrze pojmowanym własnym interesie nie wciągali ich do udziału w sprawie między sobą, lecz teraz jest już inaczej. Nie wiadomo jeszcze, jak to się stało. Jedni utrzymują, że jenerał Kitchener w jakiejś nagłej potrzebie wezwał do pomocy 500 wojowników hotentockich i gdy w ten sposób niebacznie dał im skosztować krwi białej, oni już sami zapłonęli żądzą jej przelewania. Natomiast inni dowodzą, że wodzowie czarnych plemion tylko czekali wzajemnego osłabienia się białych, aby w stosownej chwili rzucić się na nich, dobić i wypędzić. Jakkolwiek było, faktem jest, że czarni wystąpili z interwencyą, na którą nie mogła się zdobyć Europa. Jest to szkodliwsze dla Anglii, aniżeli dla Boerów, bo ta już właściwie posiada obie boerskie republiki i pragnie tylko ustalić w nich spokój, podczas gdy ci, straciwszy wszystko, bo miasta, fermy, łany zboża i stada bydła, a żyjąc jeno z tego, co im daje myśliwstwo, słusznie uważają za sprzymierzeńca każdym, kto powiększa zawieruchę. Kafrowie, Hotentoci, Zulusy, a zwłaszcza okrutni Matabelowie nie odróżniają Anglików od Holendrów, albo od Portugalczyków: każdy biały człowiek jest ich wrogiem, przed którym obłudnie się korzą, gdy muszą, i którego chętnie mordują, skoro się nadarzy sposobność. Wystąpienie tedy czarnych w równej mierze wszystkich przeraziło: Portugalczyków, którzy już wysłali wojska do swej kolonii, Boerów, którzy utworzyli komitet pokojowy, nakłaniający powstańców do zaniechania walki, i Afrykanderów, którzy ze swego parlamentu w Kapstadzie wysyłają do Londynu deputacyę, aby prosiła tam ministrów, posłów i naród angielski o ułatwienie Boerom przyjęcia pokoju. W prasie londyńskiej, do niedawna nader wojowniczej, odezwały się też trąbki do odwrotu. Już jest sklecony naprędce projekt proklamowania związku kolonij afrykańskich, z pozorem rządu parlamentarnego, przyczem Transwaal i Orania, należąc do tego związku, zachowałyby całe własne prawodawstwo. Chodzi więc już tylko o to, aby uznany był protektorat Wielkiej Brytanii, i aby republiki uważały króla Edwarda za swego monarchę. Zdaje się, że potężne spółki właścicieli kopalń złota i dyamentów już nie zagrzewają Anglików do walki, bo kilka ich kopalń zniszczyli partyzanci boerscy, uczynili więc to, na co się nie zdecydował wprawdzie ich rząd, a zatem jest prawdopodobieństwo, że zniszczą wszystkie kopalnie, a Kitchener nie zdoła temu zapobiedz. Wobec tego praktyczniej jest szukać porozumienia z partyzantami, działającemi pod wodzą Ludwik Botha i Delarey — dwaj wybitni wodzowie partyzantów — przyzwali na prośbę orańskiego komitetu pokojowego i postanowili zrobić próbę porozumienia z Anglią. W tym celu udał się do Londynu brat Delareya, aby rokować z ministrami i z narodem.

Lecz właśnie w *Hamb. Nachr.* pojawiło się oświadczenie jakiegoś Boera z orszaku Krugera, że jeśli Anglia chce pokoju, to przedewszystkiem musi uznać niepodległość obu najechanych republik. Powiada on: „Zwyciężyć nas niepodobna, jak niepodobna zwyciężyć wiatru. My już nic nie mamy, czegobyśmy mogli żałować. Ale okłamano angielski naród, gdy weń wmawiano, że w ciągu wojny zabito 80.000 Boerów, wzięto do szpitali 50.000, a do niewoli 20.000, czyli prawie całą męską ludność obu republik. Anglicy postępowali tak okrutnie, że im się samym mogło zdawać, iż wyrznęli cały naród, lecz jest nas jeszcze dosyć, a nadto mamy potężnego sprzymierzeńca: głód, który już zaczął trapić angielskie wojska. Myśmy już tylko myśliwi: polujemy na żywność i na Anglików, a mieszkaniem naszem — puszcza. Cały wiek może potrwać taka wojna, lecz jestem pewny, że ona skończy się o wiele prędzej. Niebawem wszystkie koleje będą zniszczone, dowozy zupełnie ustaną i Kitchener będzie musiał rozpocząć taki sam odwrót, jaki wykonał Napoleon I z pod Moskwy".

Być może, że Boerzy dlatego przemawiają takim tonem, aby przekonać naród angielski do wojny i ułatwić w ten sposób rokowania, które brat Delareya będzie prowadził w Londynie.

Projekt kolei „słowiańskiej".

Czarnogórski następca tronu książe Danilo wyruszył w podróż na wschód bałkański, po drodze jednak wstąpił do Wiednia, gdzie z uprzejmego przyjęcia mógł się przekonać, że Austro-Węgry bynajmniej nie są niechętne rozwojowi państewek bałkańskich i nie żywią względem nich wrogich zamiarów. O celu podróży księcia Danila wiedziały sfery wiedeńskie z oświadczenia półurzędowego organu rosyjskiego ministra finansów, z *Giełdowych Wiedomostiej*, a jednak przyjmowały księcia bardzo serdecznie. Celem zaś tej podróży jest ekonomiczny sojusz trzech słowiańskich na Bałkanie państewek: Bułgarii, Serbii i Czarnogóry. Ks. Danilo pojedzie do Niszu, gdzie właśnie na otwarcie skupczyny przybył cały dwór i gdzie Draga po raz pierwszy zasiądzie obok małżonka na królewskim tronie. Potem Daniło uda się do Sofii, a wreszcie podobno zawita do Petersburga. Jest on rzecznikiem „słowiańskiej" kolei, która wedle projektu ma na poprzek przebiegać Półwysep bałkański. Początek jej w rosyjskiem nad Dunajem mieście Reni, skąd przez rumuńską Dobruczę podąży do Bułgaryi, gdzie się skieruje na zachód, aby przez Serbię, część Turcyi, wreszcie przez Czarnogórę dotrzeć do morza Adryatyckiego pod miastem Dulcigne. Finansowa część przedsiębiorstwa jest już podobno załatwiona i to dzięki zabiegom komitetu Błagotworitelnego, który znalazł kapitalistów francuskich i rosyjskich. Oczywiście akcye będą sprzedawane, więc też paryskie dzienniki już zaczęły reklamować to przedsiębiorstwo, jako zapowiadające nadzwyczajne dochody. Chodzi o to, aby rząd francuski pozwolił sprzedawać w kraju te akcye i pomagał w wprowadzeniu ich na giełdę. Otóż tą potrzebą tłómaczy prasa londyńska nader serdeczną wymianę depesz między dwoma ministrami spraw zewnętrznych: francuskim Delcassé i rosyjskim Lambsdorffem. Wedle tej prasy, stosunki francusko-rosyjskie w ostatnich czasach znacznie oziębły, co osłabiało znaczenie gabinetu Waldecka-Rousseau, zwłaszcza, że nacyonaliści francuscy wciąż dowodzili w swych dziennikach, iż ten gabinet nie ma zaufania Rosyi. Więc też Waldeck-Rousseau potrzebował jakiegoś z rosyjskiej strony dowodu, że sojusz trwa jak dawniej i stosunki są bardzo serdeczne. Porozumiewano się w tej sprawie z ambasadorem rosyjskim Urusowem i stanęło na tem, że Delcassé powinszuje hrabiemu Lambsdorffowi nominacyi na ministra, a hrabia odpowie bardzo serdecznie, lecz za to akcye kolei „słowiańskiej" będą przez gabinet Waldecka-Rousseau popierane we Francyi. Potem istotnie nastąpiła wymiana depesz, które szeroko roztrąbiono. P. Delcassé telegrafował: „Proszę przyjąć moje szczere życzenia. W pańskiej nominacyi pragnę widzieć rękojmię stosunków pełnych zaufania i wzajemnego współdziałania na pożytek obu naszych krajów". A hr. Lambsdorff odpowiedział: „Jestem głęboko wzruszony pańskiem serdecznem powinszowaniem i z głębi serca składam za nie dzięki. Excellencya wie, jak bardzo cenię naszą osobistą przyjaźń i pewnie nie zechce wątpić o mojem najszczerszem pragnieniu wzmocnienia i ugruntowania serdecznej, a zawsze wielkiej przyjaźni, jaka łączy nasze kraje". A zatem gabinet Waldecka-Rousseau może się pochwalić zezwoleniem Rosyi na wszystkie antikatolickie „reformy" we Francyi, jeżeli zaś jest prawdą, że chodziło przytem o sfinansowanie akcyj kolei „słowiańskiej", to operacya ta widocznie nie napotka na przeszkody ze strony francuskiego rządu.

Zwycięstwo Wolfa.

Piszą nam z Wiednia, 11 stycznia:

Wczorajsze wybory w miastach Czech przysporzyły niemiecko-radykalnemu stronnictwu nowych sukcesów. Z 14 niemieckich mandatów tej kuryi, dotąd stronnictwo liberalne posiadało 9, niemiecko-narodowe 2, niemiecko-radykalne 3. Wczoraj trzej posłowie tegoż stronnictwa Wolf, Hofer i Bareuther utrzymali się przy swych mandatach. Trzej kandydaci tego stronnictwa Pacher, Berger i Eisenkolb odebrali liberalnym mandaty Karlsbadu, Uścia (Aussig) i Cieplic. W trzech okręgach odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy kandydatami niemiecko-radykalnymi a liberalnymi. Dotąd jest już 18tu posłów frakcyi Wolfa, względnie 19tu, jeżeli do nich doliczymy wybranego na Morawie Arnolda, którego zaliczają także do niemieckiego stronnictwa narodowego. W każdym razie frakcya ta, która w dawnej Izbie liczyła 7 członków, w nowej rozporządzać będzie więcej niż 20 głosami. Wolf zapowiedział wybór 40 posłów niemiecko-radykalnych. Była to blaga. Ale także 20tu takich warchołów wystarczy na wywoływanie skandalów.

W r. 1897 Wolf dopiero w wyborze ściślejszym zwyciężył w Trautenau i to 1553 głosami. Wczoraj otrzymał zaraz w pierwszem głosowaniu 1997 głosów, gdy na kandydata liberalnego dra Weruńskiego oddano 1135. A zatem liczba głosów radykalnych zwiększyła się o 400, liczba głosów liberalnych zmniejszyła się o 400. Powódź radykalizmu zalewa niemieckie okręgi Czech.

Kto temu winien? Naturalnie rząd, czy raczej wszystkie rządy austryackie od czasów Taaffego — tak twierdzi dziś *N. Fr. Presse*. Rządy te swą polityką antiniemiecką przyprowadziły Niemców do rozpaczy i zmusiły ich rzucić się w objęcia radykalizmu. Tak dowodzi dziś *N. Fr. Presse*, która wczoraj i przedwczoraj zaintonowała hymn radości z powodu rzekomej porażki „klerykalizmu". Z dzisiejszych wywodów organu zwycięzcy Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* możnaby domyślać się innych powodów tego zdumiewającego zwycięstwa. Sam tytuł: „Upadek żydowsko-liberalnego panowania w Czechach" dokładnie streszcza myśl tych wywodów. „Chodziło przedewszystkiem o obalenie niemiecko-żydowskiego panowania w Czechach... Wczoraj ten wielki czyn został dokonany" itd.

Artykuł ten zawiera pośrednio odpowiedź na propozycye *Deutsches Volksblatt* i *Deutsche Zeitung*, która zaproponowała ligę trzech antysemickich stronnictw: niemiecko narodowego, chrześcijańsko-socyalnego i niemiecko-radykalnego. Trzy te stronnictwa będą rozporządzały blisko 100 głosami. Zachodzą pomiędzy niemi różne odcienia, ale w kwestyi antisemickiej — „der Judenpunct" — wszystkie się zgadzają. Na tę stronę teraźniejszych wyborów dotąd prasa liberalna nie zwraca uwagi, ale trudno będzie wobec tego faktu odgrywać rolę strusia, który głowę chowa w piasku.

W każdym razie zachowanie dotychczasowej organizacyi lewicy stanie się bardzo trudnem. Nie będzie można wykluczyć frakcyi niemiecko-radykalnej, reprezentującej teraz tak znaczną część ludności niemieckiej; ale pp. Baernreither, hr. Stuergh, dr. Grabmayr, który tak głośno nawoływał do walki przeciwko radykałom niemieckim, nie mogą przecież wchodzić w sojusz z Wolfem i Schoenererem. Zanosi się więc na ważne przeobrażenie organizacyi lewicy. Nastanie ono tem pewniej, im mniej inne stronnictwa przedwczesnem skupieniem się przyczyniać się będą do wywołania znowu sztucznej solidarności niemieckiej. Im dłużej rząd zachowa swe stanowisko neutralne, tem pewniej na lewicy oddzielą się żywioły umiarkowane od radykalnych. Cała sztuka polega teraz na tem, aby nic nie uczynić, coby mogło powstrzymać ten naturalny chemiczno-narodowy proces.

Korespondencye.

Poznań w styczniu.

W sprawie zakazu nauki religii w polskim języku odbywają się w naszem księstwie wciąż liczne wiece, na których uchwala się organizowanie takich samych towarzystw „Samopomocy" rodzicielskiej, jakie się zawiązało w Poznaniu w celu ożywienia domowej nauki języka polskiego. Mówi się także na tych wiecach o tem, żeby nasi księża proboszczowie wysłali zbiorową petycyę do ministra Studta o przywrócenie wykładu religii w ojczystym języku, projekt ten jednak nie przyjdzie do skutku, gdyż już jednej takiej petycyi, wysłanej przez 280 księży górno-szląskich minister nie uwzględnił. Natomiast wiec, odbyty w Jeżycach, chwycił się innego sposobu: oto wystosował petycyę do ks. Arcybiskupa Stablewskiego, w której w gorących słowach prosił go o orędownictwo u tronu cesarskiego w sprawie wykluczonego języka polskiego z nauki religii. Atoli środek ten, użyty przez wiec, okazał się mylnym, jak to wynika z następujących słów *Kuryera Poznańskiego*: „Możemy zapewnić, że ks. Arcybiskup wyczerpał już wszystkie środki obrony praw swoich owieczek, nie wyłączywszy tego, o które petenci proszą. Duchowieństwo całe jest poinformowane, jak nam to dobrze wiadomo, o wszystkiem, co czynił ks. Arcypasterz, ale publikacya dokumentów urzędowych — to także jest wiadomem każdemu, co ma wyobrażenie o pragmatyce urzędowej — musi pozostać dla historyi".

Po takim komunikacie *Kuryera Poznańskiego* pozbyliśmy się już wszelkich złudzeń co do możności wyjednania jakichś ustępstw u sfer decydujących. Wyraz tej rezygnacyi dano wnet na świeżo odbytym wiecu w Miasteczku, gdzie oprócz zwykłego protestu przeciw zarządzeniu ministra Studta, uchwalono wystosować do ks. Arcybiskupa prośbę, ale już o całkiem innem brzmieniu. Oto tekst odnośnego ustępu rezolucyi wiecu w Miasteczku: „Upraszamy naszego ks. Arcybiskupa, aby, jeżeli już wszystkie kroki poczynił i to bezskutecznie, jak się z pism publicznych dowiadujemy, zechciał, o ile uzna za potrzebne, na mocy swej władzy arcybiskupiej, oraz wysokiego posłannictwa, odebrać nauczycielom, udzielającym religii polskim dzieciom w niemieckim języku, misyę kanoniczną i nakazał zaprowadzić naukę religii po wszystkich kościołach swojej dyecezyi, tak, aby dzieci w ojczystym języku do sakramentów świętych przysposobione być mogły".

Przyszłość okaże, jak się zachowa w obec tej prośby ks. arcybiskup i czy interwencya Kościoła w sprawie nauki religii nie natrafi na nowe przykrości ze strony sfer antipolskich.

W ogóle ks. arcybiskup Stablewski nie cieszy się teraz przychylnością sfer rządowych, a to głównie wskutek licznych napaści prasy hakatystycznej na jego osobę. I tak niedawno berlińska *Tägliche Rundschau* doniosła z Poznania, że ks. Stablewski celebrował przy eksportacyi zwłok zacnego prezesa Koła polskiego, śp. Stanisława Mottego, z domu do kościoła i wygłosił mowę, w której sławił zmarłego jako podporę polonizmu. Korespondent poznański *Tägliche Rundschau* pisał dalej, że raziły go wieńce od „prasy polskiej" z „czerwonem pismem na białym atłasie", wreszcie zakończył swoją notatkę słowy: „Jutrzejszy pogrzeb przybierze charakter polskiej manifestacyi". Owóż widocznie ów korespondent nie uczestniczył ani w eksportacyi, ani w pogrzebie, pomimo, że słyszał mowę ks. Stablewskiego, który wcale nie przemawiał. Również zapomniała *Tägliche Rundschau* donieść o tem, że w tej „polskiej manifestacyi" tj. pogrzebie śp. prezesa Koła polskiego wziął udział nie tylko cały sąd pruski w Poznaniu, ale nadto zastępy Niemców z wszystkich sfer, ponieważ wszyscy w mieście naszem bez różnicy narodowości i wyznania cenili bardzo wysoko nieskazitelny charakter i rzadkie przymioty umysłu i serca śp. radzcy Mottego.

W szeregi polskich członków poznańskiej rady miejskiej wstąpiło nowe życie. Zaraz na wstępie rozpoczętego po nowym Roku sezonu potrafili oni nie tylko zaznaczyć swą obecność, ale także w ważnych sprawach zaważyć na szali rozstrzygająco. I tak w sprawie wyboru przewodniczącego rady miejskiej, Polacy rozstrzygnęli walkę na korzyść wolnomyślnego kandydata dra Landsbergera przeciwko konserwatywnemu kandydatowi dr. Lewińsky'emu. Nie mniej ważnem było wystąpienie radnych naszych w sprawie budowy nowego miejskiego teatru w Poznaniu. Wniosek o tę budowę postawiła niemiecko-żydowska większość rady, polscy radni głosowali przeciw wnioskowi, a to dlatego, ponieważ wnioskodawcy dodali do swego wniosku zastrzeżenie, że przedstawienia w nowym teatrze będą się odbywać w języku niemieckim. Byłby to więc drugi teatr niemiecki w Poznaniu, a pierwszy zbudowano zaledwie 20 lat temu. Opór radnych polskich jest tem słuszniejszy, że przecież pieniądze na teatr popłyną z funduszów publicznych, więc po części i z polskich, a nie ze składek prywatnych. Hakatystyczny *Posener Tagblatt* mimo to strasznie gromi radnych polskich za zajęte przez nich w sprawie teatru stanowisko i grozi, że jeżeli Polacy sprawy miejskie będą traktowali wyłącznie ze stanowiska polskiego, to i Niemcy zmuszeni będą robić to samo, jeżeli zaś Polacy sądzą, że nadszedł dla nich czas zrobienia z Poznania „pruskiej Pragi", to wnet się przekonają, że ta ich nadzieja jest złudną.

Z powodu nabycia w ostatnich czasach przez komisyę kolonizacyjną dóbr rycerskich Kiekrz od Niemca, majora pozasłużbowego Endella, podniosły niektóre gazety niemieckie

---

6)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Ostatnie słowa wypowiedziała Ludka głosem tak podobnym do pani Malińskiej, że wszyscy obecni, nawet poważny Brański, który milczał dotąd, zgorszony jej zbyt swobodnem zachowaniem, nie mogli wstrzymać się od śmiechu.

A nieubłagana Ludka ciągnęła dalej:

— Ale może cię to rozgniewa, co, Haniu? Wiem przecież, jak gorąco kochasz tę swoją przemiłą stryjenkę. Już i tak uważam, żeś dziś smutna i milcząca, zapewne zmartwiona nieobecnością ładnego kuzynka.

— Zgadłaś właśnie. Rozstanie z nim na tych parę godzin przygnębiło mnie niewypowiedzianie — odparła Hania żartobliwie.

Skończył się właśnie drugi akt opery, gdy w loży naprzeciwko otworzyły się drzwi i weszły tam dwie panie, jasno i strojnie ubrane.

Ludka spojrzała w ich stronę swym bystrym wzrokiem, a potem zwróciła go na Hanię.

— Przyszła Weldenowa z córką, jak zwykle, dopiero w połowie przedstawienia, aby większe sprawić wrażenie. Urocza Laura dziś cała w barwie niewinności, lilia, prawdziwa lilia, — mówiła z gryzącem szyderstwem.

Kurtyna tymczasem zapadła, w teatrze rozbłysły na nowo światła, a Hania, oparta o aksamitną poręcz loży, patrzyła w milczeniu na tamtę, tamtę szczęśliwą, wybraną, która posiadała miłość Raszyńskiego... ten skarb, który dla niej stracony był, niedościgniony...

Tamte panie zaś, zajęwszy miejsca, rozglądały się na wszystkie strony, uśmiechami i ukłonami witając zebranych w teatrze znajomych.

Weldenowa, niegdyś głośna piękność, zachowała jeszcze dawne rysy, lecz zmieniła się już znacznie, roztyła i ociężała, choć widocznie starała się jeszcze utrzymać pozory młodości wytwornym strojem i różnymi kosmetykami.

Natomiast panna Laura, mogąca liczyć lat dwadzieścia kilka, była właśnie w całym rozkwicie swej urody. Wysoka, kształtna, zbudowana, jak grecka bogini, twarz miała bardzo piękną, lecz wszystkie rysy aż nazbyt wykończone, nazbyt wydoskonalone. Oczy podłużnie wykrojone, błękitne, jak niebo, zdawały się aż za wielkie, usta aż zbyt maleńkie, cera aż nadto biała i różowa. Brwi i rzęsy miała ciemne, ślicznie odbijające od obfitych zwojów popielato-blond włosów, spadających na uszy dwoma sztucznie ukarbowanemi pasmami.

Te włosy, gęsto przypudrowane, i ta twarzyczka drobna, jakby porcelanowa, przypominały typ francuskich margrabin z przeszłego wieku, a dziwnie spokojny, zimny wyraz twarzy, a właściwie zupełny brak jego, i ruchy wytworne, powolne, z których każdy musiał być wymuszony i umiejętnie obmyślany, wszystko to razem nadawało jej pozór lalki.

Wszystkie lornetki zwróciły się ku niej, a ona siedziała nieruchoma, w białej sukni, zdobnej złotemi wyszyciami, — siedziała piękna, milcząca, obojętna, i pozwalała się podziwiać tłumowi.

„Poddani, cieszcie się,
„Królową macie mnie"

zamruczała pod nosem znaną piosenkę z Mikada Ludka Korsakówna, patrząc ze złośliwym uśmiechem, na rysujący się na ciemnem tle loży, profil panny Welden.

— Moja droga, daj już pokój, — powstrzymywała ją trochę zmięszana Zofia Brańska.

A Hani ciemne, tęskne oczy utkwiły w twarzy pięknej panny z wyrazem nieopisanego cierpienia, i w tej chwili, byłaby chciała zarazem śmiać się i płakać; śmiać się z tej niedorzeczności, z tej krwawej ironii losu, który bezdusznej kobiecie dał piękność i nic prócz niej, a ona tą pięknością zdobywała serca i kładła je u swoich stóp—płakać zaś nad sobą, nad swojem przeznaczeniem, ciemnem i smutnem...

W tej chwili wszedł do loży pani Welden mężczyzna, może czterdziestokilkoletni, wyniosłego wzrostu, z czarną siwiejącą brodą, i wysokiem czołem, z pod którego patrzyły oczy o wyrazie dziwnie jasnym i mądrym.

Obie panie natychmiast zwróciły się ku niemu z najsłodszym uśmiechem, zaprosiły, by usiadł, i wkrótce ujrzała Hania, że zatopił się cały w rozmowie z panną Laurą.

— Któż to jest? — spytała cicho Zofii.— Taka szlachetna, poważna powierzchowność, i tak odbija od tej całej karnawałowej młodzieży, zebranej tu dziś w teatrze.

— To hrabia Cieszanowski z Ukrainy, tak zwany „dziki hrabia", — odrzekła zapytana.— Trochę odludek, bardzo uczony, historyk, przed paru miesiącami przybył do Krakowa w celu poszukiwania ważnych jakichś dokumentów, potrzebnych mu do rozpoczętej pracy. Poznałam go u Stawskich; bardzo miły, nadzwyczaj rozumny i wykształcony człowiek, choć dziwnie nieśmiały. Widać, że dotąd mniej obcował z ludźmi, niż z księgami.

— Dodaj jeszcze, że jest wdowcem i panem milionowego majątku na Ukranie, — odezwała się Ludka— te dwa względy tłómaczą nadzwyczajną uprzejmość pani Welden i pięknej Laury.

Hani twarz oblała się nagle rumieńcem.

— Jakto? Przecież mówiłaś mi, że pan Raszyński...

— O ty, niewinne dziecko! Wszak gdyby ten Cieszanowski w istocie nie okazał się tak niezdobytą twierdzą, za jaką go tu mają, biedny Władek odrazu dostałby odprawę. Raz, dwa, i koniec! Parę milionów i hrabiowska korona! Czyż nawet najpiękniejszy porucznik zdoła wytrzymać tak silne współzawodnictwo?

— Jesteś bardzo złośliwą, Ludko,—wmięszał się do rozmowy Brański—ale w tym wypadku, zdaje mi się, że masz słuszność. Mogłoby być źle z Władkiem...

— Źle?— zawołała Korsakówna.—To byłoby szczęście dla niego. Ta piękna lala, córeczka tak zacnej mamuni, nie byłaby znów tak bardzo obiecującą żoną.

— Może być, ale ty znów zbyt jesteś do niej uprzedzoną. Kiedy kogo nie lubisz, to nie znasz już miary w swoich sądach.

— Mój kochany, nie zabieraj głosu w tej sprawie. Wy mężczyźni, byleście widzieli ładną buzię, zaraz chcecie w niej widzieć ideał, doskonałość. Że ja tej Laury z jej próżnością, jej bajeczną zarozumiałością i wyuczonymi ruchami poprostu znosić nie mogę, to rzecz inna. Jest mi wstrętną, bo nie ma w niej ani cienia szczerości, wszystko wymuszone, obliczone na efekt; ona nawet nosa nie uciera tak, jak każdy inny, tylko myśląc o tem, jakie sprawi wrażenie, i czy jej z tem do twarzy. Ale mimo całej mojej antypatyi do niej, znam dosyć ludzi, by sądzić zdrowo i sprawiedliwie. A mówię wam, że to pannica i rozgrymaszona, i zepsuta, i z gruntu zła, a w dodatku gęś, jakich mało! Do tego ta mama ze swą wesołą przeszłością, i ten papa, jakiś baron Welden z nad brzegów Renu; słyszało się o nim wiele od żony i córki, ale jak ongi smoka wawelskiego, nikt go nigdy nie widział. Jednem słowem, miły byłby nabytek dla rodziny, taka kuzynka!

Tu Ludka przerwała nagle i zwróciła znów oczy ku loży naprzeciwko.

— Patrz, Zosiu, Władek w loży Weldenowej! Powrócił więc już z wyprawy po złote runo; ciekawa rzecz, jak się też ona udała?

Cieszanowskiego nie było już obok panny Laury, a jego miejsce zajął właśnie wysoki, dorodny ułan, piękny blondyn o wesołej, czerstwej twarzy i podkręconych w górę wąsach; stał przed nią, witając ją z uśmiechem, zapatrzony jak w tęczę w twarz jej śliczną i pełną spokoju, jak rzeźba.

Ona powolnie, niedbałym, pełnym wdzięku ruchem zwróciła ku niemu ufryzowaną główkę i z jakimś pół-sennym, zagadkowym uśmiechem słuchała słów jego.

Tam, na scenie, rozgrywał się właśnie trzeci akt opery.

Dokoła były skały i sosnowe bory, i dziki bezład cygańskiego obozowiska; czarnooka Carmen, piękna szatańskim jakimś czarem, słuchała z szyderczym uśmiechem namiętnej pieśni, pełnej miłości, niepokoju i zazdrości szalonej, którą u nóg jej śpiewał rozkochany José; z drugiej strony, na kształt jasnego anioła, bielała powiewna postać Mikaeli, jasnowłosej jego narzeczonej, i w rozdzierającej, żałośnej pieśni błagała, by wrócił do niej, do swoich, do wioski rodzinnej, gdzie matka umierająca czeka jego przybycia.

A Carmen uśmiechała się wciąż z pogardą, mówiła, by szedł za tym głosem, który go wzywa — a wzrokiem palącym owijała go jak siecią, i przykuwała do siebie, bezbronnego, szalonego miłością...

(Ciąg dalszy nastąpi).

głos oburzenia, że komisya wykupuje dobra z rąk niemieckich, zamiast polskich. Na to dają półurzędowe *Berl. Neueste Nachrichten* charakterystyczną odpowiedź, że komisya kolonizacyjna już oddawna była zmuszoną odstąpić od zasady wykupywania majątków jedynie z rąk polskich i musi zajmywać się nabywaniem takich włości, które znajdują się w rękach słabych ekonomicznie Niemców, po prostu dlatego, aby zapobiedz przejściu takich majątków w ręce czyhających na ziemię Polaków.

W ostatnich dniach grudnia obchodził tu 40-letni jubileusz zawodu literackiego, Józef Chociszewski, znany dziennikarz, wydawca popularnych dziełek patryotycznych.

Na ostatek warto zanotować jako curiosum nową formę, w której wystąpił hakatyzm. Oto w Mogilnie założyli młodzi Niemcy na pozór niewinne stowarzyszenie: „Junggesellen-Klub“ (Klub kawalerów). Do tego klubu przystąpili także i Polacy, lecz wkrótce wspólne pożycie Polaków z Niemcami w tym wesołym klubie, okazało się niemożliwem, gdyż na zebraniach klubu wykluczono rozmowę polską i postanowiono uczęszczać li tylko do knajp niemieckich i kultywować tylko niemieckie zabawy.

Ruch wyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił zatwierdzić przedstawione mu przez komitety miejscowe kandydatury na następujące okręgi wyborcze kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej:

Na okręg obejmujący powiaty:

Kraków-Chrzanów: hr. Antoniego W o d z i c k i e g o.

Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice: br. Hermana C z e c z a.

Przemyśl-Jarosław: hr. Kazimierza S z e p t y c k i e g o.

Sambor-Stare miasto-Drohobycz-Rudki-Turka: Stanisława S o z a ń s k i e g o:

Jaworów-Mościska-Cieszanów: dr. Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o.

Lwów-Gródek: JE. Dawida A b r a h a m o w i c z a.

Złoczów-Kamionka-Brody: JE. Apolinarego J a w o r s k i e g o.

Brzeżany-Przemyślany-Podhajce: br. Juliana B ł a ż o w s k i e g o.

Rohatyn-Bóbrka: Seweryna H e n z l a.

Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz: Eugeniusza A b r a h a m o w i c z a.

Stanisławów-Buczacz-Tłumacz-Bohorodczany: JE. Wojciecha hr. D z i e d u s z y c k i e g o.

Zarazem uchwalił komitet zalecić wyborcom większych posiadłości ziemskich następujące kandydatury byłych posłów:

Na okręgi obejmujące powiaty:

Bochnia-Wieliczka-Brzesko: Józefa P o p o w s k i e g o.

Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec: Władysława S t r u s z k i e w i c z a.

Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice: Dra Piotra G ó r s k i e g o.

Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce: J. E. Adama J ę d r z e j o w i c z a.

Sanok-Brzozów-Krosno-Lisko-Dobromil: Włodzimierza G n i e w o s z a.

Żółkiew-Rawa-Sokal: Dra Augusta S o k o ł o w s k i e g o.

Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków: Wład. Wiktora C z a y k o w s k i e g o.

Z okręgów wyborczych większej własności ziemskiej:

Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla i Kołomyja-Horodenka-Śnatyn-Kossów-Nadwórna nie otrzymał komitet centralny żadnych relacyj.

Lwów, 11 stycznia 1901.

Sekretarz *T. Merunowicz.* Prezes komitetu centralnego *T. Skałkowski.*

* * *

Celem porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa zapraszamy P. T. Panów wyborców z większych posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka, jakoteż Panów kandydatów, na zebranie przedwyborcze dnia 15 stycznia br. o godzinie 10-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Rohatynie. *Mikołaj Torosiewicz, Witold Niezabitowski.*

* * *

Szanownych Wyborców wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal zapraszamy na naradę przedwyborczą bezpośrednio przed głosowaniem we wtorek 15 bm. na godzinę 9tą rano do sali Rady powiatowej w Żółkwi. Zapowiedziane na 14 bm zgromadzenie nie odbędzie się.

Paweł Sapieha. Wincenty Kraiński.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie budżetowe rozpoczęło się referatem prof. dra C i e s i e l s k i e g o, zawierającym projekt budżetu funduszu szkolnego. Ogólne wydatki preliminowane są w kwocie 1,209.224 K., które znajdują pokrycie w subwencyi z funduszu gminy w kwocie 973.021 K., w wartości czynszowej miejskich budynków szkolnych w kwocie 195.820 K. i w innych przychodach w kwocie 40.383 K. Gmina utrzymuje obecnie 28 publicznych szkół ludowych, mających razem 287 klas, z tych 155 etatowych, a 132 nadetatowych. Do tych szkół wpisało się na rok bieżący 14.175 uczni i uczenic. Własnych budynków dla szkół ludowych ma gmina 14, w których mieści się 200 klas. Dla reszty wynajmuje się budynki prywatne za rocznym czynszem preliminowanym na rok 1901 w kwocie 51.014 K. Kilka zaś klas nie ma dotychczas osobnego umieszczenia, skutkiem czego nauka w nich odbywa się w czasie wolnym od nauki w innych klasach.

W dyskusyi na zapytanie prof. T h u l l i e g o, prezydent odpowiedział, że uchwalona w zasadzie przed pół rokiem regulacya płac nauczycieli, niebawem już wejdzie faktycznie w życie.

P. R a w e r wniósł rezolucyę o wezwanie Magistratu, by w porozumieniu z Radą szkolną okręgową obmyślił w jak najkrótszym czasie plan budowy nowych budynków dla szkół miejskich. Niechaj to nie będą wspaniałe pałace, lecz skromne, tanie budynki w rozmaitych stronach miasta. W Krakowie wprowadzono w tej sprawie system t. zw. barakowy, pono bardzo praktyczny.

Dr. M a ł a c h o w s k i zaznacza, że niebawem wyjadą delegaci gminy do Krakowa w celu zbadania tego systemu.

Dr. P i s e k na rezolucyę p. Rawera zauważa, że już nawet komisya osobna obradowała w tej sprawie, zebrała dość dokładne i szczegółowe daty, a urząd budowniczy począł nawet traktować o grunt na ulicy Bema. Potem jakoś sprawa ucichła. Zachodzi obawa, że taki sam los spotka i nową rezolucyę p. Rawera.

Prof. P a w l e w s k i wnosi do rezolucyi p. Rawera dodatek w tym duchu, aby obmyślec się mający sposób pomnożenia budynków szkolnych, był tańszym, niż dotychczasowe, bowiem ostatnio z funduszu, przeznacznego na budowę dwóch szkół, wybudowano tylko jedną, a pozostała tylko reszta w kwocie 27.000 K.

W dyskusyi nad subwencyą 2.400 K. dla szkoły ewangielickiej, prof. T h u l l i e zażądał skreślenia tej pozycyi, gdyż anomalią jest wspierać na polskiej ziemi szkołę niemiecką i ewangielicką, zwłaszcza w dobie, gdy na Zachodzie Hakata z całem zacietrzewieniem niemczy nasze dzieci. Mówca przypomina, że szkoła ewangielicka nie uwzględniła żądania zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Oświadcza więc, że dopóki będzie zasiadał w Radzie, zawsze będzie przeciwnym tej subwencyi, a to nie z powodu nietolerancyi, lecz dlatego, że ani szkoła ewangielicka nie potrzebuje tej subwencyi, gdyż pobiera wysokie czesne, ani też nie zachodzi potrzeba niemczenia naszej dziatwy.

Prof. dr. R o s z k o w s k i zarzucił prof. Thulliemu, że zapowiadając opozycyę nieustanną przeciw subwencyi dla szkoły ewangielickiej, uprawia sobie sport, poczem mówca bronił znaczenia szkoły ewangielickiej, podając, że ona wyręcza gminę w założeniu jeszcze jednej szkoły.

Prof. P a w l e w s k i oświadczył, że ponieważ parlamentarzystą nie jest, nie puszcza się na sport przemawiania, więc stwierdza tylko, że subwencya jest nieuzasadnioną i przeto sprzeciwia się jej stanowczo.

Ks. O l s z e w s k i zapytuje, czy w szkole tej jest katecheta katolicki. Odpowiedziano mu potakująco.

Prof. T h u l l i e broniąc swojego stanowiska, nadmienia jeszcze, że po długich i ciężkich walkach zdobyliśmy język polski w urzędach i szkołach, a teraz subwencyonujemy szkołę niemiecką.

P. B a r d a s z oświadcza się za udzieleniem subwencyi, gdyż przydaje się ona dla dzieci oficerów Niemców.

P. R i e d l nie uznaje tego motywu za rozstrzygający, bo właśnie wojskowość subwencyonuje szkołę ewangielicką kwotą 5000 zł., nie ogląda się zatem wcale na poparcie ze strony gminy. Mówca wskazuje, że zwykle gmina, udzielając komuś subwencyi, wyraża pewne życzenia, albo i stawia pewne warunki. Co do szkoły ewangielickiej zaś nie postawiono żadnego warunku. Mówca więc go stawia, a mianowicie, ażeby czesne zostało zniżone, bo ewangielicy nie płacą nic i szkoła ewangelicka utrzymuje się z wysokiego czesnego, opłacanego przez katolików.

P. H e p p e jest przeciw subwencyi, bo panuje w niej duch niepolski.

P. N e u m a n n jest za subwencyą, bo odmówienie jej szkole ewangelickiej nie sprowadzi zamknięcia szkoły. Mówca uznaje jej pożyteczność, bo posyła tam własnego syna, ażeby się dobrze nauczył po niemiecku. Mówca wprawdzie nie uznaje wpływu germanizacyjnego szkoły ewangelickiej, lecz, zwalczając wywody p. Riedla, wyraża zdanie, że opłat nie należy zniżać, gdyż właśnie przez ich zniżenie naraziłoby się więcej dziatwy na zgermanizowanie.

Ostatecznie po tej wysoce drażliwej i nie zawsze przedmiotowej dyskusyi subwencyę uchwalono.

W dalszej dyskusyi p. R a w e r postawił dwie rezolucye: pierwsza, by Rada szkolna okręgowa i Magistrat zastanowiły się nad tem, czy potrzebnem jest dalsze istnienie szkoły handlowo-przemysłowej, jakoteż o postaranie się o ulgi w prestacyach na rzecz rządowej szkoły realnej.

O godzinie 9 załatwiono się z całym budżetem szkolnym, poczem posiedzenie odroczono do wtorku.

Wybory do Rady państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 12 stycznia. Wczoraj wybierały miasta w Austryi Górnej 6 posłów, w Styryi 8, w Salzburgu 2, na Szląsku 4, w Tyrolu 5, w Vorarlbergu 1, w Istryi 1, w Gorycyi 1, nadto kurya wielkiej własności na Bukowinie 3 posłów, morawskie Izby handlowe 3, tudzież drugie i trzecie koło wyborcze w Tryeście jednego posła.

W A u s t r y i G ó r n e j wybrano 5 kandydatów niemieckiego stronnictwa ludowego i jednego liberała niemieckiego. Przywódzca katolickiej partyi ludowej marszałek Górnej Austryi dr. Ebenhoch kandydował w tej kuryi w mieście Wels, lecz nie został wybrany.

W S a l z b u r g u wybrano jednego kandydata niemieckiej partyi ludowej, a co do drugiego mandatu nie ma jeszcze ostatecznego rezultatu, zdaje się jednak, że otrzyma go również kandydat niemieckiej partyi ludowej dr. Sylwester, który był swego czasu sekundantem w pojedynku Wolffa z hr. Badenim.

W S t y r y i wybrano samych kandydatów niemieckiej partyi ludowej w liczbie ośmiu.

Na S z l ą s k u wybrano liberałów niemieckich pastora Haasego i burmistrza Cieszyna dr. Demla, jednego kandydata niemieckiej partyi ludowej i jednego radykała z frakcyi Schoenerera.

Z T y r o l u nie ma jeszcze całkiem dokładnego rezultatu. Pewnym jest na razie tylko wybór kandydatów niemieckiej partyi ludowej w Insbruku i Bozen.

W I s t r y i wybrano liberała włoskiego Bartolego, w T r y e ś c i e kandydata włoskiej partyi postępowej Mazorana, a w G o r y c y i liberała włoskiego Lenassiego.

Kurya wielkiej własności na B u k o w i n i e wybrała Rumunów br. Jerzego Wassilkę, biskupa grecko-oryentalnego Reptę, tudzież Polaka Ormianina, radcę rządowego Zacharyasza B o h o s i e w i c z a.

I z b a h a n d l o w a w B e r n i e wybrała liberałów niemieckich Rudolfa Auspitza i dr. Stefana Lichta.

Dziś wybranych zostanie dalszych 19 posłów z miast w Karyntyi, z wielkiej własności na Morawie i z Izb handlowych w Czechach.

Z krakowskiego okręgowego Tow. rolniczego.

Kraków 11 stycznia.

Dziś rano odbyło się tu w sali Rady powiatowej liczne zebranie członków okręgowego Towarzystwa rolniczego, celem narady nad obecnym stanem rolnictwa w kraju, i wypowiedzenia różnych postulatów w interesie poprawy tego rolnictwa, których zrealizowaniem mają się zająć w Radzie państwa nowo wybrani posłowie. W zebraniu wzięli udział jako zaproszeni: poseł z krakowskiej mniejszej własności Jan Wojtyga, kandydaci z większej własności pp. hr. Antoni Wodzicki, prof. dr. Antoni Górski, dr. Piotr Górski, Józef Popowski i posłowie sejmowi dr. Paszkowski i Wójcik.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa p. Jan S k i r l i ń s k i, zaznaczając, że w przyszłym roku kończy się traktat handlowy z Niemcami, obejmujący bardzo wiele ważnych interesów rolnictwa, które przy odnowieniu traktatu uwzględnione być powinny. Wogóle rolnictwo nasze znajduje się obecnie w trudnem położeniu i dlatego obowiązkiem jest posłów pracować nad jego podniesieniem.

Jako referent zabrał głos sekretarz Towarzystwa rolniczego krakowskiego dr. Adam K r z y ż a n o w s k i i omówiwszy fachowo obecne położenie rolnictwa, podniósł najważniejsze żądania rolników. Są one następujące:

Zaprowadzenie Izb rolniczych; zwalczanie ceł wywozowych na surowce, a zwłaszcza na drzewo; bezwarunkowe zamknięcie granic wschodnich dla przywozu tamtejszego bydła; skuteczna ochrona celna i sanitarna wobec przywozu zagranicznych płodów rolniczych, o ile da się pogodzić z niezbędnem zabezpieczeniem w formie traktatów handlowych, a eksportu rodzimych wytworów rolnictwa; obniżenie cła na przedmioty, potrzebne do produkcyi rolniczej, a w szczególności cła na żelazo surowe; polityka taryfowa, którąby obniżyła koszta przewozu dla wytworów, przeznaczonych na eksport oraz dla surowców, naprzykład sztucznych nawozów; zniesienie taryf transito, ułatwiających dowóz zagranicznych płodów rolniczych; uspławienie rzek i budowa dróg wodnych; zabezpieczenie przed wylewami, a w szczególności zabudowanie potoków i zalesienie stoków górskich; przeniesienie departamentu weterynaryjnego z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa rolnictwa — jakoteż zamykanie poszczególnych gmin, a nie całych krajów i powiatów z powodu zarazy; zmiana konwencyi weterynaryjnej z Węgrami; reforma handlu terminowego zbożem (usanse giełdowe); wprowadzenie w życie ustaw o komasacyi i o podziale gruntów wspólnie używanych; poparcie melioracyi, a w szczególności subwencyonowanie spółek drenarskich przez udzielanie taniego kredytu melioracyjnego; reforma postępowania niespornego, zniżenie należytości i opłat od przeniesienia nieruchomości oraz w intabulacyach hipotecznych, zwiększenie liczby geometrów katastralnych; reforma administracyi agrarnej; oprócz tego omówił p. referent bliżej potrzeby studyum rolniczego krakowskiego i konieczność rozszerzania jego pola doświadczalnego. (Brawo).

W dyskusyi zabrał głos poseł Jan W o j t y g a, dziękując referentowi i prosząc rolników, by dostarczali posłom materyału.

Prof. weterynaryi N o w a k podnosił postulaty rolników w dziedzinie weterynaryi, szczególnie co do tłumienia zarazy trzody chlewnej; wykazywał potrzebę zakładania szkół weterynaryjnych i zakładu doświadczalnego weterynaryjnego przy studyum rolniczem, podnosił, że ustawy weterynaryjne powinny być układane przez ludzi fachowych.

Hr. Antoni W o d z i c k i zaznaczył, że referat p. dra Krzyżanowskiego podniósł jasno i dokładnie bardzo ważne postulaty i mówca byłby bardzo zadowolony, gdyby te postulaty dostały się do rąk posłów. Dotknąwszy wielu z nich, mówca oświadczył, że niezupełnie zgadza się na zapatrywania referenta co do zaprowadzenia unii celnej z Niemcami i uważa tę sprawę jako wykluczoną z programu rolników. Mówca wykazuje konieczną potrzebę zwiększenia subwencyi na cele rolnicze; subwencye te wynoszą dotąd zaledwie 60.000 K. na całą zachodnią Galicyę.

Prof. F i s c h e r, inspektor krajowego rybactwa, omówił postulaty rolnicze pod względem rybactwa krajowego. Obecnie wartość produkcyi rybnej wynosi około 7 milionów koron, a eksport dochodzi do 2 milionów koron. Niemcy chcą zamknąć granicę dla wywozu ryb galicyjskich, co byłoby ciężką klęską dla wielu gospodarstw w zachodniej Galicyi i w tej mierze należy podjąć środki obrony przy odnawianiu traktatu handlowego z Niemcami. Produkcyi krajowej zagraża też import ryb z Rumunii i Rosyi, przeciw czemu równie bronić się należy i domagać się zakazu dowozu bitych ryb. Mówca wykazywał też potrzebę zaprowadzenia w kraju osobnej rządowej straży rybackiej i zwrócił uwagę na konieczność ochrony ryb, zatruwanych wodami z zakładów przemysłowych, tudzież na potrzebę uregulowania taryf wywozu ryb i założenia stacyi doświadczalnej dla hodowli ryb.

P. C i e ś l e w i c z poruszył kwestyę szkodliwego dla rolników importu wolnego od cła z Królestwa Polskiego artykułów rolnych, jak ziemniaki, mleko, drób itd., rujnującego tutejszych producentów.

W końcu referent dr. Adam K r z y ż a n o w s k i omawiał jeszcze konieczność zniżenia ceł na żelazo surowe i oświadczył gotowość zastosowania się do życzeń pp. Wojtygi i hr. Wodzickiego co do ogłoszenia swego referatu.

P. C h i l e w s k i podnosił uciążliwości dla mniejszych rolników, wynikające z kwaterunku żołnierzy po wsiach z powodu manewrów; mówca żalił się, że komisye oceniają późno szkody i przyznają bardzo małe wynagrodzenie, i że ustawa w tej mierze powinna być zmienioną.

P. P i e t r z a k zwracał uwagę na konieczną potrzebę zmiany ustawy służbowej i aby książki służbowe tak były urządzone, ażeby ich dowolnie służba nie zmieniała.

Na tem prezes p. Skirliński zamknął posiedzenie, prosząc posłów o popieranie wyrażonych na zebraniu życzeń.

KRONIKA.

Lwów 12 stycznia.

Namiestnik powróci dzisiaj wieczorem do Lwowa, a jutro udaje się do Przemyśla na uroczystość intronizacyi ks. biskupa dr. Józefa Pelczara.

Burmistrzem m. Jordanowa wybrany został inżynier p. Józef Stolawski, marszałek Rady powiatowej w Myślenicach. Przeciw temu wyborowi wniesiono protest w tym duchu, że burmistrz nie może być równocześnie marszałkiem i odwrotnie.

Kurtyna Siemiradzkiego w teatrze miejskim będzie już jutro stanowczo zawieszona i na przedstawieniu popołudniowem już będzie widzialną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela dnia 13 stycznia godz. 4 — 5. Szkoła ludowa kolei państwowych (Dojazd kolejowy). Prof. Dr. B. Dembiński: Dzieje Polski od konstytucyi 3-go maja do 1830 r. — Poniedziałek dnia 14 stycznia Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7—8. Dr. Z. Próchnicki: Konstytucya austryacka w porównaniu z konstytucyami innych państw europejskich. — Muzeum botaniczne uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz. 7 — 8. Dr. M. Schoennet: O odżywianiu się roślin (z demonstracyami).

Nowi kanonicy ruscy. Kanonikami gr. kat. konsystorza mianowani zostali: ks. Julian Harasymowicz z Rybna, ks. Wł. Karchut z Markowiec i ks. Jan Porajko, katechetą seminaryum naucz.

Czajkowski, morderca Iłłekówny, stanie wreszcie przed sądem i to już w najbliższej kadencyi sądów przysięgłych. Psychiatrzy orzekli, że Czajkowski ani teraz nie jest chory na umyśle, ani nie był nim w chwili spełnienia mordorstwa.

Kolej lokalna do rzeźni na Gabryelówce. Budowa tej kolejki, która ma połączyć tor kolei państwowych na Zniesieniu z Gabryelówką, napotyka na trudności ze strony właściciela gruntów na Zniesieniu, przez które kolejka ta miałaby przechodzić, p. Leopolda Baczewskiego; żąda on znacznie wyższej ceny kupna za swe pasmo gruntów, aniżeli ta, jaką mu ofiarowuje miasto. Z powodu, że porozumienia do tej pory nie osiągnięto, bardzo możliwem jest opóźnienie otwarcia nowej rzeźni.

Walka przeciw duchowieństwu. Socyalista Thomas, burmistrz gminy Bicêtre pod Paryżem, w której znajduje się słynny dom waryatów, posunął się w zapale bezwyznaniowości tak daleko, że zakazał w obrębie swej gminy nosić księżom na ulicy sutannę. Za przykładem tym poszło wnet jeszcze kilku innych burmistrzów, mimo to niedorzeczny zakaz noszenia sutanny na ulicy wywołuje wszędzie we Francyi tylko albo politowanie, albo szyderstwo, i to nawet u socyalistów. Ludzie dowcipni zaś biorą sobie ów zakaz za okazyę do płatania różnych figlów zaciętemu burmistrzowi. I tak jeden z redaktorów *Matin* zabrawszy ze sobą fotografa i rysownika, udał się w przebraniu duchownem do Bicêtre na przygody antyklerykalne. W miasteczku odbywał się właśnie jarmark. Dwaj policyanci, którzy szli naprzeciwko, ukłonili się, o dziwo! domniemanemu księdzu bardzo uprzejmie. Pod pozorem, że nie zna drogi, przystąpił do nich i zapytał ich o drogę do ratusza, na co otrzymał wyjaśnienie w słowach bardzo grzecznych. To samo spotkało go z innymi urzędnikami municypalnymi. Wreszcie widząc, że nikt nie zaczepia szaty kapłańskiej, powrócił do owych policyantów i zapytał ich, czy może już zniesiono zakaz burmistrza Thomasa, dotyczący noszenia sutany na ulicy. „Bynajmniej, M'sieu le Curé (księże proboszczu)“ — brzmiała odpowiedź uprzejma. „Ale nie aresztujemy księdza dobrodzieja, ponieważ nie jesteśmy takimi idyotami jak nasz burmistrz!.“

Zabójstwo. W Sidzinie pod Jordanowem czterej chłopi pokaleczyli w bójce tak ciężko 26-letniego Antoniego Matulaka, iż Matulak osłabiony wskutek upływu krwi nie mógł dojść z karczmy do domu i w drodze zamarzł na śmierć. Owi czterej chłopi sami się w sądzie oskarżyli. Matulak z powodu swego awanturniczego usposobienia był postrachem dla całej wsi.

Awantury. Starostwo powiatu stanisławowskiego zabroniło w całym powiecie zwyczaju chodzenia z kolendą po wilii. Mimo to we wsi Olszanicy po wilii ruskiej gromada parobków poczęła odbywać wędrówkę z kolendą. Nadeszli żandarmi i wezwali parobków do rozejścia się. Chłopi, z których wielu było pijanych, stawili opór, przyszło więc do ostrego starcia, w którem jeden z żandarmów został silnie obity. Sprowadzono ze Stanisławowa oddział ułanów, gdyż zachodzi obawa ponowienia się rozruchów.

Kradzież. Wczoraj po godz. 6-tej wieczorem okradziono sklep rzeźnika Michała Demetra przy ul. Batorego l. 26. Po podważeniu szuflady zabrał

---

2)

HOEI-LAN-KI

(KREDOWE KOŁO)

przez

LI-KING-TAO

Dramat chiński.

Podług najnowszego obrobienia przystosował na scenę Alfred Szczepański.

(Ciąg dalszy).

OSOBY.

Pao-Czing, starszy sędzia w Chai-fong-fu.
Ku-szun, sędzia w Czing-czen.
Pan *Ma-kiun-ching-Juen-wai*.
Pani *Ma*, jego żona pierwszego rzędu.
Czao, sekretarz sądu, jej kochanek.
Pani *Czang*.
Czang-hai-tang, jej córka, żona pana Ma, drugiego rzędu.
Szen-lang, ich dziecko, 5 lat.
Czang-lin, jej brat.
Lien-pe-szin, akuszerka.
Druga akuszerka.
Tong-tohar, *Sie-pa* } policyanci.
Urzędnik sądowy.
Woźny od bicia.
Woźny od chorągwi.
Woźny od miecza.
Pierwszy sąsiad.
Drugi sąsiad.
Pierwszy sługa sądowy.
Drugi sługa sądowy.
Gospodarz winiarni.

PROLOG.

(Pachołek wchodzi i przynosi tablicę z napisem: „Izba w mieszkaniu pani Czang“).

1. Scena.

Pani Czang:

Moje rodowe nazwisko jest Li-en; urodziłam się w Czing-czen; mąż mój nazywał się Czang; dawno już umarł i zostawił mi syna Czang-lin i córkę Hai-tang. Rozumie się, że jest ona piękną, posiada inteligencyę i wdzięk, nauczyła się grać w szachy, pięknie pisać, zna sztukę rysowania, gra na dętych i na rżniętych instrumentach, umie śpiewać, tańcować, słowem jest to talent. Przez siedm pokoleń byli moi przodkowie poważanymi i bogatymi ludźmi. Atoli koło nieszczęść potoczyło się na moje zgięte ciało i utraciłam cały majątek. Przyciśnięta gorżką nędzą, skłoniłam moją córkę, żeby piękność swoją wystawiła na pokaz publiczny i żyjemy teraz z tego, co ona jako bajadera zarabia. Nasz sąsiad Ma-juen-wai bardzo zamożny, zamierza wziąć moją córkę za żonę drugiego rzędu. Jeżeli ona jednak porzuci swój zawód, z czegóż ja będę żyć? Czekam tu na nią; naradzimy się.

2. Scena.

Czang-lin.

Nazywam się Czang-lin. Nasi przodkowie i mój ojciec jeszcze, doszli za pomocą literackich zasług do najwyższych urzędów. Matko, jak możesz ścierpieć, że moja siostra niehonorowo się prowadzi? Powiedz, jak ja mogę pokazać się światu, jak mogę znieść wzrok ludzi?

Czang.

Próżna to mowa; jeżeli prowadzenie się siostry czyni ci ujmę, to staraj się zarobić dosyć pieniędzy na moje utrzymanie.

3. Scena.

Hai-tang.

Nazywam się Hai-tang. Jeżeli chcesz być dobrym synem, to pracuj i dbaj o matkę.

Czang-lin.

Ty wyrodne stworzenie, dla ciebie mam chłostę. (Uderza ją trzy razy wachlarzem w plecy).

Czang.

Synu, mnie bij, nie ją.

Czang-lin.

Matko, nie chcę być pośmiewiskiem ludzi, wolę porzucić ten dom. Młodzieniec niechaj się obywa bez obcej pomocy. Idę do Pienking, do stryja, spodziewam się znaleźć tam zajęcie. Nie myślcie, żebym ja, wysoki na siedm chińskich stóp, z głodu umarł, jeżeli stąd odejdę. Ale ty, bezecna kreaturo, staraj się o matkę, gdyż, jeżeliby umarła podczas mojej nieobecności, nigdybym ci tego nie przebaczył.

W gorącym gniewie porzucam ten dom,
Na wędrówkę idę bez celu, hen w świat,
Mam ja siłę, niejeden zniosę grom,
Przez nędzę życia do pięknych dojdę szat,
Głos jakiś mówi mi, że zwyciężę,
Że moje życie w nędzy nie polęże.

Hai-tang.

Te spory i kłótnie niechże raz ustaną; matko, już chyba lepiej, że pójdę za pana Ma.

4 scena.

Ma-juen-wai.

Nazywam się Ma, mój przydomek Kiun-king; moi przodkowie pochodzą z Czing-tohen. Już w młodych latach oddawałem się naukowym studyom, znam przeto dokładnie klasyków i historyków. Jestem bardzo zamożny, nazywają mnie przeto ogólnie Juen-wai, jaśnie wielmożny. Lubię przyjemności, a przedewszystkiem kwiaty i łąki. Tutaj obok mieszka rozkoszny kwiat; oddaje się ona z gracyą zawodowi bajadery. Mamy podobne skłonności, więc jest to naturalnem, że powziąłem postanowienie ożenić się z nią. Ale stara jej matka robi nam trudności; liczy ona na bogate dary i pieniądze. Doniesiono mi, że Hai-tang miała zajście z bratem, że ten się oddalił. Mogę przypuszczać, że rychło nie wróci, więc przygotuję podarunki weselne i oświadczę się. Ha, co widzę, tam stoi w drzwiach właśnie ta panna, jaka wspaniała, rozkoszna głowa! Ale ostrożnie; pomówię z nią.

(Wita ją, rozkładając ręce, wyciągając palce i w tej pozycyi trzy razy głową kiwa).

Hai-tang.

Jaśnie wielmożny panie. Skoro się tu potrudziłeś, możemy zaraz trzy i cztery razy mówić z moją matką, lecz wystarczy na to pół języka, żeby uzyskać jej zezwolenie.

Ma.

Więc chwila mojego szczęścia jest bliską. Pani Czang, wręczam ci sto uncyj srebra (Sięga prawą ręką do kieszeni w rękawie i markuje dobywanie i oddawanie pieniędzy — ona markuje, że odbiera) i proszę cię o rękę twojej córki. Gdy ona moją żoną zostanie, nie zabraknie ci drzewa, ani ryżu. Przyjmij pani moje dary i zezwól na nasze połączenie.

Czang.

Panie Ma, ja się tylko obawiam, że pańska żona pierwszego rzędu będzie moją córkę przezywać i źle się z nią obchodzić, gdy ona wstąpi do małżeńskiej izby.

Ma.

Nie obawiaj się pani. Córkę pani, gdy wstąpi do mojego domu, będzie żona moja pierwszego rzędu uważać za siostrę, a ja rozumie się, między niemi, żadnej nie będę robił różnicy. Jeżeli zaś doznam tego szczęścia, że córka pani obdarzy mnie synem, to odziedziczy ona cały mój majątek

Czang.

Zatem przyjmuję pańskie dary i rzecz załatwiona: moja córka jest odtąd pańską własnością i możesz ją pan zaraz zabrać. Jesteś teraz podniesioną do godności prawowitej żony, nie będziesz więcej zajmować stanowiska niehonorowego.

Hai-tang.

Panie, na całym świecie ciebie jednego kocham.

Ma.

Wyznanie twojej miłości wzrusza mnie.
Płomienistą widzę miłość,
Przez oczy twoje mówi mi dziwy;
Gdy mi zakwitnął tak luby kwiat,
Urywam go — szczęśliwy.
(Oboje odchodzą).

Czang.

Wydałam tedy córkę za pana Ma. Dobrze. Z temi stu uncyami, które mi wypłacił, mogę resztę dni moich w spokoju i radości przeżyć. Pójdę teraz do krewniaczek na czarę herbaty, a potem zaproszę je do szynku, uczynimy sobie wesoły dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

złodziej 600 K. gotówką i kwity na pobrane mięso na kwotę przeszło 400 Koron. Złodziej w pośpiechu pozostawił duże dłuto stolarskie, którem zapewne podważał szufladę.

Nagły zgon. W Żółtańcach umarł onegdaj nagle na udar serca Justyn Biczkowski, leśniczy w dobrach dominikańskich, liczący lat 58.

Uroczyste poświęcenie „Polskiego Domu narodowego" w Cieszynie odbędzie się dnia 20 bm. w południe. Wieczorem odbędzie się tam przedstawienie teatralne; grać będą artyści teatru krakowskiego.

Wieczorek artystyczno-literacki odbędzie się w czytelni dla kobiet dziś w sobotę o godzinie 6-tej (ul. Batorego 1. 11 1-sze piętro). Na urozmaicony program złożą się: Deklamacye (p. Nittman) Śpiew (panna Makowska) muzyka i odczyt (p. Neumanowa).

Statystyka lekarzy i adwokatów lwowskich. Z początkiem roku bieżącego posiada Lwów 169 adwokatów i 241 lekarzy. Pod względem wyznania jest w naszym świecie adwokackim 87 rz. katolików, 5 grecko-katolików i 77 izraelitów; zaś w świecie lekarskim 164 rz. kat., 10 grecko-katolików i 67 izraelitów.

Zmiana garnizonu. Z Mostów wielkich przenosi się do Wiener Neustadt 17 batalion strzelców, a na jego miejsce z Wiener Neustadt przybywa do Mostów wielkich 25 batalion strzelców.

Miejska komisya teatralna odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem między innemi zastanawiano się nad zniżeniem cen biletów w teatrze miejskim.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę stałego sługi szkoły przemysłowej we Lwowie z poborami 685 K.; termin do 1 marca. — Dyrekcya lasów i dóbr skarbowych we Lwowie na kilka posad leśniczych z poborami 1200 K.; termin do 5 lutego.

Ostrzeżenie. Piszą nam w celu ostrzeżenia łatwowiernych: Dnia 30 grudnia z. r. zgłosił się w Wysocku do hrabiny Zamoyskiej, młody człowiek, który podał, że się nazywa Henryk Rakowski, że jest akademikiem górniczym i że z powodów politycznych musiał uciec z Rosyi. Ponieważ prosił o pomoc, otrzymał 10 złr. i na własne jego życzenie został umieszczony w nadleśnictwie dóbr wysockich dopóki nie otrzyma od brata z Rosyi pieniędzy, aby módz pojechać do akademii górniczej do Leobenu. Atoli dnia 6. b. m. młodzieniec ów, zabrawszy ubranie, buty, czapkę, rewolwer i t. d., w ogólnej wartości 60 złr., zbiegł do Jarosławia, skąd koleją udał się prawdopodobnie w stronę Krakowa. Jest on wzrostu wysokiego, na prawej ręce poniżej dłoni ma szramę, jak mówił, od cięcia pałaszem. Ubranie ma koloru zielonkawego, kurtkę, zapiętą wysoko pod szyją, z guzikami z rogu jeleniego. Futerko ma na sobie brązowe z dwoma fałdami podłużnymi i jednym poprzecznym, buty z cholewami i czarną barankową czapkę.

Zmarli. W Wodnikach Joanna z Kamińskich Zacerkiewna, żona gr. kat. proboszcza, lat 32. — We Lwowie Maksymilian Zawadzki, emer. poborca podatkowy; Julia Golczewska, żona właściciela lejarni czcionek, lat 57; Mieczysław Radomski, nauczyciel ludowy z Sławentyna w pow. podhajeckim, lat 31.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru w Sądzie Górze złożyli w dalszym ciągu u nas: Redakcyi: J. T. z Miechocina 6 K.; Wanda Ujejska z Tomaszowa (z prośbą o opiekę i zdrowie dla brata) 5 K.; M. S. ze Lwowa 5 K.; Michalina Sawicka ze Skały (z prośbą o opiekę i zdrowie dla całego domu) 2 K.; Stasio ze Skały (z prośbą o pomoc w nauce) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5099 K 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 11, w poł. — 6 R. Bar. 774. Nieruchomy. Pogodnie.

Myśli.

Do najciekawszych zagadek psychologii niewieściej należy to, że kobiety, które nie wniosły mężowi ani grosza posagu, są najczęściej rozrzutne w gospodarce małżeńskiej.

Dziecię przychodzi na świat... Co z tego będzie? Owoc pożyteczny, czy też chwast szkodliwy. Wszystko zależy od tego, kto latorośl tę będzie podlewał, obcinał wilki, szczepił i otulał od chłodów zimowych.

Czytajcie uważnie historyę, a przekonacie się, że od początku świata ludy wierzyły tylko w to, co było trudne do uwierzenia.

Do wszystkiego trzeba się urodzić. Są ludzie, którzy przeszli przez życie a nie umieją ani kochać kobiety, ani zawiązać sobie węzła do krawata.

Marszałek francuski Lefebvre, książę gdańskie, mawiał: „Stałem często bez zmrużenia oka pod gradem kul, ale zawsze drżę jak liść, gdy mi przyjdzie stanąć do kadryla nawprost pięknej kobiety".

Witają nas według ubrania, żegnają według rozumu.

Facecyonista.

Na małem zebraniu towarzyskiem nudzą się damy, a pan Ildefons je zabawia.

— Co to jest, — zapytuje, co stoi na jednej nodze, ma długi dziób, dzieci przynosi i... szczeka?

— Byłabym powiedziała: bocian! gdyby nie to szczekanie.

— Zgadła pani dobrodziejka! Ja dodałem „szczeka" tak sobie tylko, — aby trudniej było odgadnąć...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w sobotę po poł. o godz. wpół do 4tej dla młodzieży szkolnej „Dożywocie" kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry, ojca. Wieczorem po raz pierwszy „Sobótki" sztuka w 4 aktach H. Sudermana. — W niedzielę o wpół do 4tej po poł. po cenach zniżonych „Verbum nobile" opera w 1 akcie St. Moniuszki, „Zagłoba swatem" kom. w 1 akcie H. Sienkiewicza i „W studni" opera kom. w 1 akcie Blodka. Wieczorem po raz III-ci „Blagiery" komedya w 4 akt. M. Bałuckiego. — W poniedziałek „Faust" wielka opera w 5 akt. Gounoda. Gościnny występ p. Warmutha w partyi Fausta. W partyi Małgorzaty wystąpi po raz pierwszy pani Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa. — We wtorek po raz II „Sobótki". — We środę „Pajace" opera w 2 aktach Leoncavalla, występ p. Ig. Warmutha i panny Lilian Esten; czwartek po raz pierwszy „Romantyczni" komedya w 3 aktach E. Rostanda.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj powtórzono nową komedyę Bałuckiego pt. „Blagiery", która za pierwszym razem odniosła sukces tak zupełny. Jeszcze raz podnieść musimy, że jest to wyborna komedya, trafna w założeniu, interesująca, pełna naturalnej wesołości; po skończeniu 4. aktu rodzi się w słuchaczach żal, że to już koniec.

Grają ją artyści nasi, jak to już zaznaczyliśmy po pierwszem przedstawieniu, wybornie. Niezrównani mianowicie są pp. Roman i Woleński, panie Solska, Siennicka i Mrozowska. Dawno nie widzieliśmy Woleńskiego, tak znakomitego, jak w tej roli. Jak to dobrze, że przechodzi on teraz z ról bohaterskich do charakterystycznych, do których, sądząc po jego hr. Golskim, ma wiele zdolności i dobre zacięcie. Na jedno tylko zwracamy jego uwagę, że hr. Golski może być bardzo goły, a mimo to dobrze umieć po francusku, i nie mówić: *madame la baronesse*, lecz *madame la baronne*.

P. Feldmann tym razem nas nie zadowolił, stworzył bowiem typ, który nie był polskim. P. Klimontowicz zaś był wprost niemożliwy. Zawsze miał minę uśmiechniętą, nawet wówczas, gdy się znajdował w sytuacyi rozpaczliwej i chciał targnąć się na swe życie, a tylko, jak sam mówił, z powodu tchórzostwa tego nie uczynił. Widocznie p. Klimontowicz nie próbował wmyśleć się w położenie tego lekkomyślnego młodzieniaszka, gdyż rola ta nie byłaby wówczas dla słuchacza tak obojętną, i wskazałaby, do jakich groźnych zawikłań biegi takie prowadzić mogą. Także pod względem stroju był p. Klimontowicz niemożliwym. Przecież młodzieniec, przegrywający w klubie tysiące, reprezentujący nazwisko w wielkim świecie, nie chodzi przez 3 dni ciągle w tem samem ubraniu, z tym samym krawatem, a w dodatku ubranie to było zupełnie dla roli i sytuacyi niewłaściwe.

Publiczność bawiła się doskonale, a wszyscy wychodząc z teatru, mieli na ustach same tylko słowa uznania dla autora i dla przedstawicieli głównych ról w jego komedyi, a szczególnie dla p. Solskiej, która tym razem podobnie jak we wszystkich innych swych występach, złożyła dowód, że jest wielką artystką.

* **Wczorajszy koncert** pana Aleksandra Myszugi i panny Ireny Bohuss wypadł — jak to było do przewidzenia — doskonale. Publiczność, która mimo cen wysokich, zebrała się bardzo licznie, darzyła swoich ulubieńców hucznymi oklaskami i kwiatami. Panna Bohussówna odśpiewała bardzo pięknie, z bardzo umiejętnem frazowaniem aryę Elżbiety z Tannhäusera, aryę Aldony z Jareckiego „Mindowe" i aryę Mimi z „Cyganeryi" Pucciniego, tudzież kilka efektownych pieśni Niewiadomskiego. Miłośnicy talentu panny Bohussównej z zadowoleniem mogli wczoraj sprawdzić, że jest ona nietylko doskonałą śpiewaczką operową, ale i bardzo zajmującą i wykwintną śpiewaczką koncertową i że z zapałem pracuje nad wydoskonaleniem swojego miłego i pięknego głosu.

Pana Myszugę słyszeliśmy tak niedawno na scenie nowego teatru, że o jego prześlicznym śpiewie nie potrzebujemy się rozpisywać, bo wszystkim jeszcze brzmi on w uszach. Na wczorajszy koncert wybrał on pieśni, które wymagają wiele uczucia i rzewności i które p. Myszuga śpiewa zawsze z takiem olbrzymiem powodzeniem, mianowicie „Szumią jodły" z „Halki", aryę z „Janka" Żeleńskiego, aryę Wilhelma z „Mignon" i prześliczną pieśń Moniuszki „Hej tam na górze". Akompaniował, jak zwykle, znakomicie p. Jarecki, a syn jego, utalentowany amator, p. Zygmunt Jarecki, z wielkim wdziękiem i smakiem odegrał na skrzypcach „Legendę" Wieniawskiego. Koncert zakończyli p. Myszuga i panna Bohuss odśpiewaniem duetu z „Romea i Julii".

Zarówno koncertanci, jak i akompaniator otrzymali od rozentuzyazmowanej publiczności wieńce z serdecznymi napisami.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 stycznia.

(Z) Dziś odbyło się posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego. Skonstatowano na niem, że stan tego banku jest obecnie pod każdym względem wyborny. Zapasy kruszcowe zwiększyły się od końca roku ubiegłego prawie o $1^1/_2$ miliona koron i wynoszą 1219 milonów koron, zaś wolna od podatku rezerwa banknotów przenosi sumę 115 milionów, a zatem zwiększyła się o 60 milionów. Wobec tego korzystnego stanu banku, a nadto wobec tego, że w najbliższych miesiącach nie zanosi się na żaden znaczniejszy odpływ gotówki z banku, nasuwa się samo przez się pytanie, czy nie byłoby właściwem obniżyć stopy procentowej w Austryi, wynoszącej obecnie $4^1/_2$%. Po wyczerpującym wywodzie sekretarza Prangera orzekła jednak rada jeneralna, że ze względu na międzynarodowe stosunki pieniężne obniżenie stopy procentowej w Austryi jest teraz niemożliwe. Skoro bowiem Niemcy i Anglia trzymają się stopy 5%, to byłoby rzeczą niebezpieczną dla Austryi iść ze swoją stopą procentową poniżej $4^1/_2$%. Z Londynu donoszą, że sytuacya banku angielskiego po ostatniem podwyższeniu eskontu poprawiła się znacznie. Zapasy złota zwiększyły się w ciągu ubiegłego tygodnia o milion funtów szterlingów, noty niepokryte zniknęły zupełnie z obiegu i dziś metaliczne pokrycie not angielskich jest o 600.000 funtów szterlingów większe od całej cyrkulacyi tych not.

Wszystkie te korzystne wpływy nie zdołały jednak wyrwać naszego targu z apatyi, w jakiej wciąż jest pogrążony. Chęć kupna jest tak małą, że np. wystawienie na sprzedaż małej partyi 300 akcyi Rima-Murany wystarczyło, aby obniżyć kurs tego papieru o 8 koron. Lekkie ożywienie widoczne było tylko na targu rent. Obie renty złote podniosły się w cenie, gdyż kupowano je na rachunek Paryża. — Drobną zwyżkę uzyskała także węgierska renta koronowa.

Z Nowego Yorku donoszą, że produkcya żelaza w hutach amerykańskich znów przybiera kolosalne rozmiary. W pierwszym tygodniu stycznia wyprodukowały te huty przeszło 250.000 tonn żelaza, a zatem 25,000.000 klgr. rozmaitych wyrobów żelaznych, a osobliwie rur. Jeżeli produkcya amerykańska wzrastać będzie dalej w tem samem tempie, to znów spodziewać się można zażartej walki konkurencyjnej między trustami amerykańskimi, której echa odbić się mogą i w Europie i dać powód do nowych przesileń.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 664·00, węgierskie 668·00, Anglobanki 269·50, Uniony 539·50, Bankvereiny 458·00, Länderbanki 406·00, Ludwiki 426·25, Czerniowieckie 532·00, Elbethale 468·00, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·20, austryacka złota 117·20, austr. renta wal. kor. 98·30, węgierska złota 117·15, węgierska renta wal. kor. 92·25, dukat 11·37, 20-franków. 19·14—, 20-markówka 23·53, ruble $2·53^1/_4$.

§ **Z kolei.** Urządzona dla ogólnego ruchu, bez ograniczeń stacya kolei lokalnej Chabówka-Zakopane-Sieniawa, funkcyonuje od 10 bm. tylko jako przestanek osobowy i ładownia, dla ruchu osobowego, ograniczonego ruchu pakunkowego i ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 12 stycznia 1901.

Usposobienie stale dobre.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·40 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto na termina 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5.90 do 6·20, owies obroczny na termina 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·00 do 6·75, rzepak 14·00 do 14·50, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 5·80 do 6·25, bobik 6·00 do 6·25, hreczka 7·00 do 7·25, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, kukurudza stara 0·00 do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 45·— do 80·—, tymotka 19·— do 25·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·75 do 17·50, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·75 do 17·—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Zadar 12 stycznia. Przy wyborze z kuryi wielkiej własności Dalmacyi oddano w Zadarze, Splicie, Dubrowniku i Kotorze razem 595 głosów. Wybrany kroacki kandydat kompromisowy dr. Z a f f r o n 384 głosami. Dr. Ziliotto (włoski autonomista) otrzymał 210 głosów.

Paryż 12 stycznia. Prezydent Loubet podpisał dekret, zniżający miarę wzrostu, wymaganego przy asenterunku. (Jak wiadomo, skonstatowano, że coraz mniej jest we Francyi ludzi słusznego wzrostu, a przeciętna miara coraz staje się niższą; przytaczają to jako jeszcze jeden dowód, że rasa francuska karłowacieje. Powyższe rozporządzenie poniekąd urzędowo stwierdza tę obserwacyę. *Przyp. Red.*)

Berlin 12 stycznia. W zastępstwie króla włoskiego przybędzie tu na obchód 200-letniej rocznicy królestwa pruskiego książę Aosta. Z tej samej okazyi przyjedzie tu specyalna misya od sułtana z odręcznem pismem do cesarza Wilhelma.

Petersburg 12 stycznia. Wskutek zasp śnieżnych komunikacya na kolei Transkaukaskiej koło Baku w kilku punktach przerwana.

Haga 12 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że międzynarodowy sąd rozjemczy zbierze się najwcześniej w maju br.

Bloemfontain 12 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza publiczne ostrzeżenie komisarza wojskowego i policyi w Johannesburgu, aby nie zakładano min dynamitowych w bliskości kopalń. Władze wojskowe nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za szkody, przez takie miny zrządzone.

Marchegg 12 stycznia. Dążący do Konstantynopola pociąg „Orient-express" wykoleił się. Lokomotywa i trzy wozy wyskoczyły z szyn. Jeden podróżny doznał lekkiej kontuzyi, uderzył go bowiem kufer, spadający z półki. Zresztą nikt nie odniósł szwanku.

Kapstadt 12 stycznia. 4000 obywateli zapisało się do gwardyi miejskiej.

Nisz 12 stycznia. Wczoraj otwarto w sposób uroczysty skupczynę.

Wiedeń 12 stycznia. Kurya miejska w Tyrolu wybrała: w Brixen ks. Schrotta z katolickiej partyi ludowej, w Trydencie Włocha Tambourego i w Roweredo Włocha br. Malfattiego.

Izba handlowa w Ołomuńcu wybrała liberała niemieckiego Roberta Primavesi.

Wypadki w Chinach.

Nowy Jork 12 stycznia. Według depeszy z Pekinu z 10 bm., dwór cesarski protestuje przeciw drugiemu artykułowi noty mocarstw, ponieważ żądano tam ukarania większej liczby osób, niż tę, jaką wymieniono w dekrecie cesarskim z dnia 30 września zeszłego roku. Ks. Czing zakomunikował na to dworowi, że wpierw musi być nota przez przedstawicieli Chin podpisana, a dopiero później posłowie wysłuchają protestów.

Bawiący w Pekinie książę Chun oświadczył, że nie jest on wprawdzie oficyalnym przedstawicielem dworu, ale ma niektóre wiadomości o zamiarach dworu. I tak rzekł on, że cesarz chiński zamierza wrócić do Pekinu, dalej że Chiny protestują przeciw stałej straży poselskiej, która jest niepotrzebna. Państwa zagraniczne wzbogaciły się kosztem Chin przez korzystne dla siebie przywileje handlowe, a nadto rozdrażniły Chińczyków zajęciem rozmaitych terytoryów. Ruch bokserski był tylko ruchem patryotycznym. Chińczycy są najspokojniejszym narodem na kuli ziemskiej. Chun sądzi, że cesarz sprzyja cudzoziemcom; cesarzowa wprawdzie ma znaczny wpływ, nie posiada jednak władzy nieograniczonej.

Londyn 12 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Petersburga: Rząd angielski polecił doręczyć rządowi rosyjskiemu notę, w której w sposób energiczny protestuje przeciw nowej konwencyi w sprawie oddania pod opiekę kolei Tientsin—Szanhaikwan.

Londyn 12 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Petersburga: Misya ks. Uchtomskiego, wysłanego do Pekinu, odnosiła się do następujących punktów specyalnego traktatu między Rosyą a Chinami: Rosya zrzeka się wynagrodzenia szkód i strat, a żąda wydania półwyspu Liao-tung i portu Arthur na nieograniczony czas. Kolej żelazna mandżurska ma przejść w ręce Rosyi.

Londyn 12 stycznia. *Daily Chronicle* donosi, że Salisbury gotów jest pozostawić linie kolei żelaznej Niuczuan i Szanhaikwan Rosyanom.

Londyn 12 stycznia. *Standard* donosi z Szangaju 10 bm., że cesarz chiński znajduje się w Singanfu w niewoli i nie może uciec do Pekinu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 12 stycznia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 533.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 410·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·30 do 92.00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·40 do 93·10. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.50 do 94·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70, $4^1/_2$% po 200 koron 96·25 do 96·95.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253·50 do 255.50. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 12 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 24·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (idzie w górę) 43·00.

Berlin 12 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·90.

Paryż 12 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·77. Mąka („Fleur de Paris") 24·95.

Frankfurt 12 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·25. Koleje państwowe 142·60. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Wiedeń 12 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·84—7·85, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·76—7·77, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·27—5·28, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·32—6·33, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 12 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55, na październik 7·65—7·66; żyto na kwiecień 7·35—7·36; owies na kwiecień 5·95—5·96; kukurudza na maj 4·97—4·98. Rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: mgła.

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** · Papier z fabryki Czerlańskiej. · Z drukarni E. Winiarza.